

Posłuchaj

()

(Żył około roku Pańskiego 710).

Urodził się św. Lambert w Trajekcie [Maastricht] nad rzeką Mozelą. Do stanu duchownego mając pociąg, został kapłanem, a w tym stanie, dając dowody życia bogobojnego, doczekał się w niezadługim czasie wysokich godności. Miał także i w dziecięctwie dobry przykład, albowiem wychował się u świętego Teodora, Biskupa i Męczennika. Po tym wielce czczonym opiekunie objął Lambert Biskupstwo trajektańskie. Sprawował rządy dyecezyi swej bardzo sprawiedliwie, szczepił dobre, a wykorzeniał złe obyczaje, to też ludziom niegodziwym stał się solą w oku, i gdy zabito króla francuskiego Hilderyka, nieprzyjaciele jego uzyskawszy chwilowo władzę, wygnali Lamberta z Biskupstwa. Zniewolony ustąpić, udał się do klasztoru Stabuleńskiego, i w nim przemieszkał lat siedm w wielkiej życia świętobliwości, poddając się pilniej nad innych regule zakonnej.

Objął potem berło królewskie Pipin, mąż wielce pobożny, wielki miłośnik i obrońca kościelnej służby Bożej, a na wojnach szczęśliwy bojownik. Usłyszawszy o wysokich cnotach Lamberta, wyprawił do niego posłów z prośbą, aby wrócił na Biskupstwo. Długo się Lambert ociągał z opuszczeniem klasztoru, aż nareszcie uległ prośbom i wrócił do dyecezyi, widząc w tem wolę Bożą. W dawnej jego Stolicy Biskupiej przyjęto go z wielką czcią, on zaś ku zbawieniu owieczek swoich, dając sam przykład cnót i nauki, nakłaniał innych do cnoty i tym sposobem pomnażał liczbę wiernych wyznawców. Do Teksendyi, gdzie jeszcze pogaństwo kwitnęło, pojechał i wszystkich tam Panu Bogu do Wiary świętej pozyskał.

Atoli niezłomna stałość jego w cnotach chrześcijańskich niejednej mu przysparzała boleści i przykrości, a największe poniósł z przyczyny króla Pipina.

Ów monarcha, jakeśmy już wyżej zaznaczyli, był wzorem wszystkich cnót chrześcijańskich, ale przytem jednę miał wielką słabość, której przezwyciężyć nie zdołał. Obok własnej żony upodobał sobie nierządnicę, nazwiskiem Alpaidę, i tej żadnym sposobem od siebie oddalić nie chciał. Perswadowali mu inni Biskupi, ponieważ jednakże wiedzieli, iż król wielkie zresztą świadczy łaski i dobrodziejstwa dla Kościoła, a przytem zacnego był charakteru, nie chcieli mu, czynić przykrości ostrem wystąpieniem i tak milcząc na stosunek ten przez szpary patrzeli.

Nie tak postąpił sobie Lambert, Biskup i kapłan żarliwy w służbie Boskiej. Ten niczem nie dał się skłonić do milczenia; widząc złe, jakie się działo, nasamprzód tajemnie króla przestrzegał i prosił, przyczem król obiecywał poprawę, ale obietnicy nigdy nie dotrzymał. Co widząc Alpaida, obawiająca się wpływu Biskupa Lamberta na króla, wysłała do niego brata swego, Dodona,

męża pełnego sławy i znaczenia, i prosiła Biskupa, aby jej króla nie odstręczał. Biskup Lambert śmiało odpowiedział, że jako sługa Boży do grzechu dopomagać nie myśli. Natenczas Dodon chwycił się sposobu podstępnego, nasadził dwu młodzieńców, Gallusa i Ryolda, aby ci poddanym i ludziom służebnym Biskupa Lamberta wszelkie możliwe wyrządzali krzywdy. Biskup ich raz po raz upominał, ale ci w zapalczywości swej nie ustawali, mając skryte poparcie u Dodona i Alpaidy. Cierpiał tedy ów Mąż święty, Bogu tę krzywdę polecając, i jak mógł, łagodził to, co przeciwnicy nabroili. Długo jednak ten stan nieznośny trwać nie mógł, stronnicy bowiem Biskupa, ludzie możni i rycerscy, widząc tak wielkie bezprawia, zniecierpliwili się i obudwu krzywdzicieli zabili.

Dodon z namowy Alpaidy całą sprawę zwalił na Biskupa i postanowił się zemścić.

Tymczasem król Pipin, będąc we wsi Jopilii, wezwał do to siebie Biskupa Lamberta, podając za powód, że chce się z nim rozmówić o sprawach publicznych; w istocie zaś zależało mu na tem aby go przebłagać. Na przybycie Biskupa przygotował wielką ucztę, na którą też przybyła Alpaida, szukając sposobu przejednania Biskupa. Podczas uczty biesiadniczej podczaszy królewski przyniósł puhar z napojem, a król kazał go podać najprzód Biskupowi, na wzór Maksyma, cesarza, który w taki sam sposób uczcił św. Marcina, iż kapłan miał pić pierwej, a on z kapłańskiej dopiero ręki otrzymać puhar z błogosławieństwem. Widząc to wojewodowie i dworzanie królewscy, także z ręki Lambertowej pić chcieli, prosząc o błogosławieństwo, a gdy ręce podnosili, on podawał puhar każdemu. Wtem też i Alpaida rękę podniosła, chcąc pić z jego błogosławieństwem. Gdy jednak Biskup jej rękę zobaczył, cofnął puhar i obróciwszy się do króla, skarżył się na jej chytrość, mówiąc: „Nigdy z tobą uczestnictwa mieć nie będę, ani jej nie pobłogosławię.“ Po tych słowach wstał od stołu, a owa wesoła biesiada smutkiem się

zakończyła.

Kiedy Biskup tego samego dnia chciał wyjechać od króla, posłał król za namową Alpaidy do niego, prosząc aby przybraną żonę jego pożegnał i tak nie odjeżdżał.

Lambert z wielką stanowczością na to odpowiedział: „Królu, oświadczam przed Jezusem, żywotem i nadzieją moją, iż nigdy z cudzołożnicą uczestnictwa mieć nie będę, gdyż zakazał Apostoł łączyć się z takiemi. Ciebie zaś królu w tym grzechu pogrążonego bardzo żałuję, iż zwrócić chcesz na siebie gniew Boży.“

Po tych słowach Biskupa Alpaida zrozumiała, że Biskup w żaden sposób ułagodzić się nie da. Przyzwała zatem brata swego Dodona i tem usilniej go namawiała, aby Lamberta zabił.

Dodon uległ prośbom drugiej tej Herodyady, i gdy potem Biskup w Leodyum zamieszkał, a odprawiwszy nabożeństwo w swem mieszkaniu ze sługami się zamknął, przybiegł Dodon zbrojno z ludźmi, dobywając się do domu Biskupiego. Czeladź Biskupia się porwała, broniła wstępu jak mogła; Biskup także z łoża powstawszy, za miecz chwycił, ale namyśliwszy się, na bok go porzucił, a potem na modlitwę krzyżem upadł, a owi rozbójnicy dokonali czynu krwawego, zabijając Biskupa, dwu synowców jego i wszystkich ludzi przy nim będących. Ciało świętego Męczennika przewieziono do Trajektu, gdzie je z wielką czcią przyjęto. Gdy kondukt z ciałem przebył rzekę, tłoczyli się ludzie, aby je ucałować.

Pan Bóg chcąc dać poznać jak się brzydzi grzechem Alpaidy, nierządnicy, za której namową święty Męczennik życie utracił,

okazał ten cud, iż żadna niewiasta nierządem splamiona, chcąca porówno z innymi ciało Świętego ucałować, do zwłok tych przystąpić nie mogła. Rozgłosił się i drugi cud: święty Lambert ukazał się po śmierci podskarbiemu królewskiemu, Amalgusylowi, mówiąc: „Idziemy z Rzymu, nawiedziłem Dodona i towarzyszów jego; rozlana krew niewinna woła o pomstę.“ Wkrótce przepowiednia się ziściła. Dodon zachorował i umarł śmiercią straszliwą. Zgniłe kiszki przez usta mu wychodziły z wnętrzności, a tak go czuć było, iż musiano go bez pogrzebu w rzekę wrzucić; ten zaś, który Biskupa własną ręką zabił, zginął z ręki rodzonego brata swego, z którym się poważnił. Rok nie upłynął, a wszyscy, którzy z Dodonem owo morderstwo popełnili, poginęli, lub popadli w chorobę gorszą od śmierci.

Mieszkańcy Leodyum, mając wielkie nabożeństwo do tego Świętego, i życząc sobie mieć go tam, gdzie krew jego była rozlana, wyprosili sobie, aby ciało jego przeniesiono do tego miasta. Odtąd niejednym cudem zasłynęło ono miejsce, i do tego miasta przeniesiono także Stolicę Biskupią.

Nauka moralna.

Główną podstawą charakteru świętego Lamberta, Męczennika, była stałość w powziętem przekonaniu o nadanem mu posłannictwie umoralnienia ludzi i sprowadzenia ich z drogi występków na drogę cnoty. Od stałego postanowienia tego nic go odwieść nie zdołało, żadne nagrody, żadne łaski, jakiemi możni tego świata obsypać go chcieli. Postanowił iść otwarcie drogą cnoty i tę wpajać we wszystkich, a tam, gdzie nie mógł bezprawia przełamać, wolał ponieść nawet śmierć męczeńską, aniżeli uchylić się od obowiązku, jaki mu wypełniać sumienie nakazywało.

Piękny to przykład do naśladowania, niechaj go naśladują ci, którzy zrazu piękne i cnotliwe mają postanowienia, ale u których potem słabość ludziom wrodzona przeważa.

Modlitwa.

Racz Panie ustalić w nas postanowienia cnotliwe, abyśmy za Twą pomocą stale znosili i pokonywali wszelkie trudności, iżbyśmy potem osiągnąć mogli szczęśliwość wieczną, jaką obiecałeś wiernym i stałym Twoim wyznawcom. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i Duchem św. żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 16-go kwietnia w Rzymie dzień zgonu św. Benedykta Labre, Wyznawcy, odznaczającego się wielkiem zaparciem siebie i dobrowolnem ćwiczeniem w największem ubóstwie. — W Koryncie śmierć męczeńska św. Kaliksta i Choryzyusza,

pogrążonych z 7 innymi w morzu. — W Saragossie w Hiszpanii cierpienie 18 św. Męczenników: Optata, Luperkusa, Sukcesyusza, Martialisa, Urbana, Julii, Kwinktyliana, Publiusza, Fronta, Feliksa, Cecyliana, Ewencyusza, Prymitywa, Apodemiusza i 4 innych, którym miało być na imię Saturnin. Wszyscy oni umęczeni zostali na różny sposób pod starostą Dacyanem; chwalebne ich męczeństwo uwiecznił Prudencyusz w swych poezyach. — Tamże śmierć męczeńska św. Enkraty, Dziewicy, której najpierw porozdzierano ciało, oderznięto piersi i wyrwano wątrobę, a potem wrzucono na pół martwą do więzienia, gdzie pokaleczone jej ciało przeszło powoli w zgniliznę. — W tem samem mieście męczeństwo świętych Kajusa i Kremencyusza; po kilkakrotnem wyznawaniu wiary dozwolonem im było w nagrodzie za wierność w wierze spełnić kielich cierpień. — W Leodyum pamiątka św. Lamberta, Męczennika. — W Palencyi pamiątka św. Turybiusza z Astorgi, Biskupa; za pomocą św. Leona, Papieża wyrugował herezyę Pryscyliusza z całej Hiszpanii, a po świętym, cudami obfitującym żywocie zasnął spokojnie w Panu. — W Bradze w Portugalii uroczystość św. Fruktuoza, Biskupa. — Tego samego dnia pamiątka św. Paterna z Avranches, Biskupa. — W Belgii w Walencyi uroczystość św. Drogo, Wyznawcy. — W Sienie w Toskanii uroczystość św. Joachima z zakonu Serwitów.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related